

PRZEMYSŁAW MARCIN ŻUKOWSKI

CZOŁOWI POLITYCY I WOJSKOWI III REPUBLIKI W ŚWIETLE POLSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ OD MARCA 1938 DO KWIETNIA 1940 ROKU

Niniejszy artykuł chciałbym poświęcić obrazowi polityków i wojskowych III Republiki, którzy w latach 1938–1940 decydowali o przyszłości własnego kraju, a także Polski, a pamiętając jakie wydarzenia wówczas się rozgrywały również w dziejach Europy. Francja zawsze zajmowała szczególne miejsce w polskich sercach. Była ona urzeczywistnionym mitem niespełnionej idei wielkości własnej ojczyzny potęgowanym powszechnym sentymentem, jakim cieszył się i nadal cieszy kraj tysiąca serów w Polsce. Polski umysł zawsze regenerował się – napisał Józef Wittlin – w zetknięciu z łaciną, a „Stara”, ale wiecznie młoda Marianna dodawała otuchy i spokoju¹.

Tak się złożyło, że najwybitniejszym Francuzem, który odwiedził Polskę w okresie międzywojennym był marszałek Ferdinand Foch. Brak rewizyty prezydenta Francji po odwiedzeniu Paryża przez Józefa Piłsudskiego świadczyć może o „braku jakiegokolwiek serdeczności w stosunkach polsko-francuskich w ciągu dwudziestolecia międzywojennego”².

Mimo to Polacy do Francji ciągnęli, Francuzów lubili. Jak napisała Jadwiga Beckowa: „lubiłam francuskich ministrów. Wszystkich – jako przyjemność słuchania pięknego języka. Niektórych – Barthou czy Delbos’a – dla łączącej nas przyjaźni”³. Jednak wzajemne relacje między krajami, które połączył w 1921 roku sojusz polityczny i wojskowy, nie zawsze były dobre. Od połowy lat 30. XX wieku układ ten faktycznie nie funkcjonował. Sytuacja międzynarodowa w następnych latach wymusiła niejako zmianę w tym zakresie – niestety, tylko czysto pozorną, mimo to Juliusz Łukasiewicz napisał, że:

„można skonstatować, iż w opinii politycznej Francji nastąpił w stosunku do nas dość głęboki i istotny przełom. Wyrażna niechęć w stosunku do Polski ustępuje zrozumieniu, iż jesteśmy jedynym państwem na kontynencie, które może odegrać poważną i pozytywną rolę w rozwiązaniu za-

¹ J. Wittlin, *Dlaczego jestem frankofilem*, „Wiadomości Polskie”, R. 1, nr 1 z 17 III 1940, s. 3.

² W.A. Zbyszewski, *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, oprac. A. Garlicki, Warszawa 2000, s. 173–174.

³ J. Beck, *Kiedy byłam ekscelencją*, Warszawa 1990, s. 55.

gadnienia bezpieczeństwa Francji. Powyższe jest oczywiście wynikiem znacznego pogorszenia się sytuacji Francji i grożących jej niebezpieczeństw, które denerwują i niepokoją tutejszą opinię”⁴.

Przedstawiając charakterystykę francuskiego establishmentu, chciałbym wprowadzić następujący podział:

- I – „Blum, blum, blum [...] – premier Francji Blum...” – to okres wiosny 1938 roku, kiedy „wypala się” niejako impet rządów Frontu Ludowego. W Polsce – jak i we Francji – domagano się zmian w wewnętrznej i zagranicznej polityce III Republiki. Otrzymujemy wówczas dość jednoznaczny krytykę osoby Leona Bluma i reprezentowanego przezeń obozu. Desygnowany na premiera Edouard Daladier jest jedynie zapowiedzią – czy spełnioną? – idei rządu odnowy narodowej.
- II – „Kapelusze à la Daladier” – druga połowa 1938 i początek 1939 roku to niejako konstatowanie pracy E. Daladiera. Poważne problemy nadal przeplatały się z sielankowym życiem pełnym bali, zabawy i bez troski.
- III – „Maurice Privat, wybitny astrolog francuski, przewiduje...”, że Paryż nic się nie zmienił.... Od wiosny 1939 powoli da się zaobserwować pewne „dojrzewanie” świadomości, że wojna jest nieunikniona. Wówczas publicystyka polska koncentruje się bardziej na charakterystyce wojskowych. Wielkie nadzieje na potężną sojuszniczkę przysły po wrześniu 1939 roku. Jednak szybka klęska i towarzyszący temu normalny, ludzki wstyd spowodowały, że trudno było przede wszystkim domagać się od Francuzów wytłumaczenia niewywiązania się ze zobowiązań, zwłaszcza że podobnie jak w XIX wieku, staliśmy się tułaczami na francuskiej ziemi – ziemi, która po 3 IX 1939 roku wydawała się nie przyjmować do wiadomości, że toczy się wojna.
- IV – „Ja wierzę w cud...”. Te słowa premiera Paula Reynauda były albo nieszczerze, albo wypowiedziane za późno, gdyż wraz z przegraną francuską po agresji III Rzeszy upadły polskie nadzieje na zwycięski powrót „na wiosnę” do Polski. Może słuszna jest uwaga, że we Francji „wszystko [jest] zaprzędane (...). Panowie myślą tylko o swoich kieszeniach, a nie o interesach ojczyzny”⁵.

* * *

Pomijając jedynie socjalistów i krąg „Robotnika”, którzy – co oczywiste – krytykować polityki Leona Bluma nie mogli (a Mieczysław Niedziałkowski na łamach redagowanej przez siebie gazety chwalił dotychczasowy dorobek rządów lewicowych we Francji) trudno jest na łamach prasy, pamiętników czy raportów polskich dyplomatów odnaleźć choć jednozdaniową pochwałę czy aprobatę dla L. Bluma, który w 1938 roku po raz drugi obejmował fotel premiera Francji⁶.

⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Poselstwo RP w Bernie, sygn. 2, raport J. Łukasiewicza z 1 II 1939, k. 2–12.

⁵ J. Skowron, *Chłopcy z Nordu i Pas-de-Calais*, Warszawa 1982, s. 38.

⁶ Wśród osiągnięć: „skok naprzód” w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego i umocnienie pozycji związków zawodowych i ruchu robotniczego; zaangażowanie mas w obronę narodową; zbliżenie ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią; wprowadzenie w życie planu finansowego – niewygodnego dla kapitalistów, ale ratującego Francję. Swoją artykuł kończył określeniem Frontu Ludowego jako „wspólnej platformy” dla pracujących i przemysłowców. Zob.: M. Niedziałkowski, *Nowy rząd Francji*, „Robotnik”, R. XLV, nr 105 (7374) z 14 IV 1938 r., s. 3.

Postawa pozostałych tytułów czy kręgów opiniotwórczych dziwi jednak, gdy przypomnimy, że po zwycięstwie wyborczym 4 czerwca 1936 roku ukonstytuował się nad Sekwaną rząd Frontu Ludowego; rząd oskarżany wprawdzie o flirt z komunistami, wrogo nastawiony do nazizmu, który m.in. zbudował swoje zwycięstwo na postawie większości Francuzów uznających dotychczasową politykę wobec Niemiec za porażkę. To przecież ten rząd wyszedł na spotkanie polskich postulatów „reanimacji” czy raczej „wskrzeszenia” sojuszu łączącego oba państwa od 1921 roku⁷.

W swoim komentarzu po objęciu urzędu premiera przez L. Bluma redaktor „Czasu” napisał, że dla wszystkich odnoszących się do Francji z uznaniem gabinet ten jest sporym zaskoczeniem. To nie jest człowiek – czytamy – który może dokonać tak potrzebnego odnowienia w życiu III Republiki⁸. Na kartach ówczesnej prasy polskiej program czy nawet postulat odnowy moralnej bądź politycznej III Republiki był w tym czasie stale obecny. Miała się ona dokonać przede wszystkim przez zmianę ekipy rządzącej. Polska ma prawo – pisano – jako sojusznik, domagać się, aby Francja „ocknęła się” z letargu i zaczęła prowadzić politykę zgodną z interesem narodowym⁹.

Krytyka dosięgła również szefa Quai d’Orsay Josepha Paul-Boncoura. Określono go jako starego radykała, zwolennika Ligi Narodów, a co za tym idzie skłonny do kompromisów. Uważano go za osobę łączącą wiele opcji w polityce zagranicznej. To jednak – zdaniem publicystów – nie oznaczało, że podejmie się skutecznego rozwiązania palących problemów stojących przed francuską dyplomacją, takich jak: podjęcie rozmów z Rzymem, rozwijanie współpracy z Londynem, rozwiązanie sprawy hiszpańskiej, ale i problemu Austrii, i Czechosłowacji, paktu z ZSRR czy sytuacji na Dalekim Wschodzie¹⁰.

Szczególnie dużo miejsca poświęcono charakterystyce L. Bluma w kontekście sprawy hiszpańskiej. Złe stosunki francusko-hiszpańskie są, zdaniem „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, pochodną działalności socjalistów będących agentami Kominternu. Kierujący polityką Paryża L. Blum, bronił zaciekle interesów żydostwa z pełnym poświęceniem, co jak stwierdza ironicznie autor „nawet jest godne szacunku”. Warszawska gazeta w swoich artykułach przedstawiała taką oto tezę, iż to L. Blum kosztem interesów narodowych popierał „czerwonych” w Hiszpanii¹¹, a porozumienie między sąsiadami po obu stronach Pirenejów będzie łatwiejsze wtedy, gdy reprezentujący interesy „sekcjarstwa” L. Blum nie będzie już przy władzy¹², na co sam zainteresowany nie kazał sobie publicystom znad Wisły długo czekać.

⁷ Zob.: A. Skrzypek, *W kręgu koncepcji Międzymorza i taktyki balansowania (maj 1935–wrzesień 1938)* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 528.

⁸ (Z.M.), *Rozczarowania paryskie*, „Czas”, R. 90, nr 74 z 16 III 1938, s. 1; (RO), „*W oczach zagranicy*”, „Czas”, R. 90, nr 82 z 24 III 1938, s. 5.

⁹ Zob.: P.M. Żukowski, *Francuska polityka zagraniczna od marca 1938 do sierpnia 1939 r. w świetle polskiej prasy politycznej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” (dalej: „ZNUJ”), R. MCCLXVII–2004; „Prace Historyczne” (dalej: „PH”), z. 131, s. 171–191.

¹⁰ (Z.M.), *Rozczarowania paryskie*, „Czas”, R. 90, nr 74 z 16 III 1938, s. 1; (RO), *W oczach zagranicy*, „Czas”, R. 90, nr 82 z 24 III 1938, s. 5.

¹¹ [S. Kozicki], *Dwie miary*, „Warszawski Dziennik Narodowy” (dalej: „WDN”), R. IV, nr 189 z 12 VII 1938 r., s. 3.

¹² Idem, *Przerwa*, „WDN”, R. IV, nr 68 z 10 III 1938 r., s. 3; idem, *Francja i Hiszpania*, „WDN”, R. IV, nr 104 z 15 IV 1938 r., s. 3; idem, *Francja i Włochy*, „WDN”, R. IV, nr 109 z 22 IV 1938 r., s. 3; idem, *Francja i Hiszpania*, „WDN”, R. IV, nr 143 z 26 V 1938 r., s. 3; idem, *Chamberlain i Daladier w walce o pokój*, „WDN”, R. IV, nr 182 z 5 VII 1938 r., s. 3; idem, *P.p. Blum i Jouhaux atakują*, „WDN”, R. IV, nr 186 z 9 VII 1938 r., s. 3.

Przedstawiając sylwetkę kolejnego premiera III Republiki, nie omieszkało zaznaczyć, że jako człowiek o lewicowych poglądach musi być zausznikiem Kominternu i agentem Moskwy. L. Chrzanowski napisał, że to doktryner i fanatyk podporządkowujący wszystko teorii, a jako przywódca socjalistów wyniesiony został do władzy, „a władza ta dała Francji oplakane rezultaty”. Porównał go do Kiereńskiego; państwo jest na skraju strajku powszechnego, kasa pusta, zakłady zrujnowane. Cały artykuł o premierze sojuszniczego kraju został opatrzony takim oto wierszykiem:

„Blum, blum, blum.
To nie mandolin dźwięk, blum.
Nie gitary ton, blum, blum.
To po prostu Blum.
Premier Blum, powalony przez Caillaux,
Premier Francji Blum”¹³.

Dlatego też oczekiwano szybkiego upadku drugiego gabinetu L. Bluma, i nie zmartwiono się, gdy stało się to faktem. Powitano za to z radością osoby, które się do tego przyczyniły. Do tego „szacownego grona” należy zaliczyć Josepha Caillaux, który mimo swoich 75 lat – podaje cytowany już L. Chrzanowski – tryska „młodzieńczą energią”, będąc szefem senackiej opozycji przeciwko L. Blumowi. Kołem się toczyła jego kariera; był ministrem i premierem oskarżonym i wygnanym z kraju za kontakty z nieprzyjacielem przed Wielką Wojną. Dziś jest obrońcą franka i sumienia „posiadającej Francji” przeciwko zakusom Frontu Ludowego. Dawniej uchodził za wroga George’a Clemenceau i Raymonda Poincaré’go, teraz popiera ich stanowisko. „Nieustępliwy, niespożyty, pełen temperamentu i ognia bojowego [...] skazaniec Clemenceau – pogromca Bluma”¹⁴.

W podobnym tonie wypowiadał się polski publicysta o Louisie Marinie, jako przywódcy prawego centrum – sumienia francuskiej prawicy. Sprzeciwiał się on koalicji z komunistami reprezentowanej przez Leona Jouhaux, którego określił mianem opasłego smakosza o mefistofelesowskiej twarzy umiającego jedynie zjeść i wypić, a do jego ulubionych powiedzeń zaliczył hasło: „Albo z nami, albo przeciwko nam!”¹⁵. Koalicja taka była forsowana przez L. Bluma, a L. Marin przez swoje działanie nie dopuścił do jej zawiązania, ocalając Francję od „kiereńszczyzny oficjalnej”. Nie bez znaczenia było, że w artykule w „Kurierze Warszawskim” podkreślono, że L. Marin jest zwolennikiem utrzymania i wzmocnienia przymierzy oraz jest wielkim przyjacielem Polski nie lubiącym kompromisów¹⁶.

Jednocześnie zastanawiano się, kto po obaleniu L. Bluma obejmie urząd premiera? Padały nazwiska marszałka Philippe’a Pétaina, który jednak nie jest zainteresowany pełnieniem tej funkcji, a byłby – zdaniem komentatorów – kandydatem dobrym. Pojawiały się osoby „dwóch Edwardów”; Herriota i Daladiera. W przypadku pierwszego, wytrawnego francuskiego polityka, szanowanego prawie przez wszystkich, spełniającego raczej rolę sumienia politycznego niż odgrywającego jakąś decydującą rolę w życiu politycznym III Republiki – poza przewodniczeniem Izbie Deputowanych – odpo-

¹³ L. Chrzanowski, *Charaktery i sylwetki – Blum, Blum*, „Kurier Warszawski (dalej: „KW”)”, R. 118, nr 98 z 9 IV 1938 r., s. 3.

¹⁴ Idem, *Charaktery i sylwetki – Józef Caillaux*, „KW”, R. 118, nr 91 z 2 IV 1938 r., s. 11.

¹⁵ Idem, *Charaktery i sylwetki – Leon Jouhaux*, „KW”, R. 118, nr 130 z 13 V 1938 r., s. 3.

¹⁶ Idem, *Charaktery i sylwetki – Louis Marin*, „KW”, R. 118, nr 114 z 27 IV 1938 r., s. 3.

wiedniejszym stanowiskiem, o którym marzył sam zainteresowany, byłby fotel w Pałacu Elizejskim. E. Daladier natomiast to „dobra głowa i energiczny szef”, lecz raczej nie nadaje się na premiera rządu zjednoczenia narodowego¹⁷. Z powyższego wynika, że polscy publicyści dopiero stopniowo dojrzewali do „zaakceptowania” kandydatury E. Daladiera i przekazania go opinii publicznej jako polityka, którego Francja tak bardzo potrzebuje. Interesująca wydaje się odpowiedź na pytanie, ile wiadomości z raportów polskich dyplomatów było przekazywanych do prasy, nie ukrywajmy – niezbyt „wolnej” czy „niezależnej”. Radca Ambasady Rzeczypospolitej w Paryżu, Feliks Frankowski tak charakteryzował w końcu lutego 1938 roku E. Daladiera: „uchodzi za człowieka, któremu udało się utrzymać zdrowe stosunki w podległych mu działach obrony narodowej, a to czyni go pewnym kandydatem na premiera”¹⁸. Na łamach „WDN” Stanisław Kozicki podaje, iż właśnie rząd E. Daladiera ze współdziałaniem Pierre-Etienne’a Flandina – o tym polityku będzie jeszcze mowa niżej – jako rząd zwolenników porozumienia ogólnoeuropejskiego, byłby warunkiem utrzymania pokoju. Według tego samego dziennikarza, akcje Paula Reynauda spadają, gdyż jest on uważany za zwolennika sojuszu z Moskwą, a po ostatnich procesach pokazowych liczba sympatii filosowieckich maleje¹⁹. To wszystko sprawiło, że desygnowanie 10 kwietnia 1938 roku E. Daladiera przez prezydenta Alberta Lebruna na urząd premiera zostało przyjęte nad Wisłą z pewną rezerwą. Nie odmawiano jednak politykowi zasług i predyspozycji do kierowania krajem.

Powołanie rządu E. Daladiera, faktycznie gabinetu pozaparlamentarnego, jest oznaką – podaje „WDN” – kryzysu parlamentaryzmu francuskiego. Starano się w gabinecie zabezpieczyć ze wszystkich stron: E. Daladier, Camille Chautemps, Albert Sarraut – najlepsi przedstawiciele partii radykalnej; P. Reynaud – zabezpieczenie ze strony ZSRR; Jean Zay, Georges Mandel – asekuracja ze strony czynników żydowskich; Paul Marchand i Raymond Patenôtre – uspokojenie czynników gospodarczych²⁰. E. Daladier będzie chciał przywrócić władzę rządowi, którą teraz mają inne grupy (np. łożę masonskie) i dlatego on, a nie „specjalista od gry politycznej” C. Chautemps, został „numerem jeden”²¹. Inaczej wzajemne relacje między premierem i zastępcą widział „Czas”. To C. Chautemps, zdaniem tej gazety, jest uważany za największego taktyka i najlepszego gracza politycznego w rządzie²². Charakteryzując nowego (choć urząd obejmował po raz trzeci) premiera, „KW” zestawia biografie E. Daladiera i E. Herriota. Są to dwa filary francuskiego stronnictwa radykałów społecznych. Pierwszy był uczniem drugiego, lecz od paru lat jest jego rywalem. Stało się to wtedy, gdy E. Herriot, stając się liderem, zaprzagnął, aby E. Daladier pozostał jego zastępcą. Jednak E. Daladier walczył i szukał zwolenników, i znalazł ich. Kreował się „na byka”, który

¹⁷ (R.O.), *Porażka rządu Bluma*, „Czas”, R. 90, nr 86 z 28 III 1938, s. 2; zob.: *Marszałek Pétain na czele rządu ponadpartyjnego?*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny” (dalej „IKC”), R. XXIX, nr 88 z 29 III 1938, s. 4.

¹⁸ Zob.: AAN, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: Amb. RP) w Berlinie, sygn. 89, raport F. Frankowskiego z 25 II 1938, k. 55.

¹⁹ [S. Kozicki], *Przerwa*, „WDN”, R. IV, nr 68 z 10 III 1938, s. 3.

²⁰ Idem, *Nowy rząd we Francji*, „WDN”, R. IV, nr 101 z 12 IV 1938, s. 3. Redaktor dodał również swoją opinię, że we Francji władzę dzierżą masoni (tak jak w Polsce Piłsudczycy), lecz nie mają społecznego poparcia (tak jak w Polsce Piłsudczycy) i ubolewa, iż we Francji nie ma takiej jednostki, jak Adolf Hitler czy Benito Mussolini, która wzięłaby w swoje ręce stery rządów.

²¹ Idem, *Jednomysłność!*, „WDN”, R. IV, nr 103 z 14 IV 1938, s. 3.

²² *Dwaj politycy francuscy oraz ich inne twarze z rządu*, „Czas”, R. 90, nr 267 z 29 IX 1938, s. 5.

rzuca się z impetem na przeciwnika. Dawało mu to zwolenników, ale też było jego minusem, co uwidoczniło się na początku 1934 roku, kiedy na tle afery Stavisky'ego walczył, ale uległ. Po tych wydarzeniach „Napoleon radykałów” zamknął się w sobie, lecz powoli pod hasłami obrony narodowej zaczął zdobywać siłę, uznanie i autorytet. Teraz w nim widzi się polityka „obrony i ratunku narodowego”²³.

Ten „byk z Vaucluse” (departament, który reprezentował w Izbie Deputowanych) – jak podaje „Czas” – kieruje gabinetem skupionym wokół planu ministra skarbu P. Marchendau mającego ratować sytuację finansową państwa. C. Chautemps wraz z teką wicepremiera otrzymał zadanie uspokajania nastrojów. Minusem jest mianowanie ministrem spraw wewnętrznych A. Sarraut, gdyż tam potrzeba silnego człowieka. Plusem jest obecność P. Reynauda²⁴. Uchodząca za półoficjalny organ prasowy rządu „Gazeta Polska” niemal kreuje E. Daladiera na swoistego męża opatrnościowego, pisząc, że jego godzina wybiła, w chwili gdy jest źle. Tak było w lutym 1934 roku, tak jest i na wiosnę roku 1938. Można go porównać do G. Clemenceau. Czuje się powołany do zbawiania, może nie ojczyzny, lecz na pewno chorego ustroju. Osiągnął na starcie niebywały sukces rezygnując z powołania rządu koalicyjnego na rzecz wdrażania własnego programu. Może być nie tylko premierem, lecz szefem; spełnić swoją funkcję, którą mu wyznaczono, gdyż Francja takiego człowieka potrzebuje²⁵.

Koła narodowe nie uważają utworzonego przez E. Daladiera rządu za „szczyt swoich marzeń, lecz przez podkreślanie patriotyzmu premiera wypowiadają się o nim życzliwie. Duże nadzieje wiążą również z George'm Bonnetem, nowym ministrem spraw zagranicznych, dając jednocześnie gabinetowi francuskiemu pewien kredyt zaufania stwierdzeniem, że może on stać się pierwszym etapem do odbudowy potęgi i prestiżu państwa²⁶.

* * *

Chyba największą aprobatą rząd francuski w Polsce cieszył się w drugiej połowie 1938 roku. Podkreślano stanowczość dyplomacji nadsekwańskiej, gdy w maju tego roku ogłosiła, że wypełni swoje sojusznicze zobowiązania w stosunku do Czechosłowacji. Również kiedy Francja wygrywała, a raczej wybierała na kilka miesięcy pokój, godząc się na monachijską ucztę Baltazara, akcje jej polityków stały wysoko. Działo się tak, mimo że Francja wychodziła „po raz pierwszy w historii z ostatnich wypadków bez honoru”²⁷. Natomiast „Czas” z końcem 1938 napisał, iż życząc dobra Francji, należy życzyć zwycięstw rządowi E. Daladiera w jego dziele naprawy²⁸. Siłą premiera jest brak widoków na jego następcę – podsumował kończący się rok redaktor „KW”²⁹.

Ten w zasadzie przełomowy dla przyszłości kontynentu rok nie mógł – zwłaszcza w Paryżu – obejść się bez bali, przyjęć i wyznaczania nowych trendów w modzie, a ta czerpie nawet z wydarzeń politycznych. Dla przykładu podczas wizyty angielskiego

²³ L. Chrzanowski, *Charaktery i sylwetki – Edward Daladier*, „KW”, R. 118, nr 100 z 11 IV 1938, s. 2.

²⁴ (R.O.), *Nowy rząd Daladiera*, „Czas”, R. 90, nr 103 z 14 IV 1938, s. 3.

²⁵ BORAY, *Edward Daladier*, „GP”, R. X, nr 102 z 13 IV 1938, s. 1.

²⁶ I. Briares, *Nowy etap w życiu Francji*, „Kurier Poznański” (dalej: „KP”), R. 33, nr 173 z 15 IV 1938, s. 5.

²⁷ AAN, Amb. RP w Berlinie, sygn. 89, raport F. Frankowskiego z 21 X 1938, k. 207–214.

²⁸ *Silna ręka rządu Daladiera*, „Czas”, R. 90, nr 331 z 2 XII 1938, s. 1.

²⁹ J. Kawczyński, *Gwiazdka premiera Daladiera*, „KW”, R. 118, nr 356 z 29 XII 1938, s. 2–3.

premiera Arthura N. Chamberlaina pojawiły się kapelusze: *Daladier*, *Mussolini*, *Chamberlain*. Nie ma nic *à la Hitler*, z wyjątkiem podkreślania jego skromnego stylu życia z jedzeniem zupy z płatków owsianych na śniadanie i obiad³⁰.

Wróćmy do oceny E. Daladiera. Również inne tytuły prasowe pozytywnie oceniały i politykę, i charakter premiera. Przypomniano – powtórzmy to jeszcze raz – że E. Daladier jest premierem po raz trzeci, ale dopiero teraz może odegrać rolę, „jaka mu jest wyznaczona w galerii francuskich mężów stanu”. Może być „szefem”, którego tak Francja potrzebuje i pragnie. Kierując rządem ocalenia publicznego powinien uczynić wszystko, by ministrowie byli przedstawicielami Republiki, a nie partii, niewmieszani w żadne afery³¹. Mówiono o premierze, że jest walczący i małomówny, skromny i prosty w życiu, lecz szorstki w obyciu. W polityce prostolinijny i lojalny. Uczeń – naukowo i politycznie – E. Herriota. Zwolennik wierności przyrzeczeniom i twardej linii w polityce zagranicznej³². Podkreślano jego ogromny autorytet jako szefa rządu, który symbolizuje prestiż Francji³³. Kierowany przez E. Daladiera gabinet cieszy się sympatią społeczeństwa, lecz nie wiadomo jak długo utrzyma się optymistyczny nastrój. Jednak „Francja nabiera z każdym dniem nowych rumieńców”. Jest jeszcze rozbita i skłócona, ale potrafi się zjednoczyć i zdobyć na „wysiłek solidarny i bohaterski”³⁴.

Przedstawiona dość ogólnie charakterystyka francuskiego premiera, a co za tym idzie kierowanego przez niego gabinetu, w drugiej połowie 1938 roku zmieniała się nieznacznie. Co ciekawe i wyjątkowe, największe zagrożenie dla stabilności politycznej III Republiki nie kryło się w zmiennej sytuacji międzynarodowej, lecz w powodzeniu wprowadzanych zmian i w sile opozycji parlamentarnej, na którą składali się niedawni rządzący. Dobrze, że L. Blum nie jest przy władzy – napisał w tym tonie S. Kozicki – gdyż stanowiłby największe zagrożenie dla pokoju. Żałować należy jeszcze, że ster rządów nie jest w rękach żywołów narodowych, na które nie mogłyby oddziaływać „ani loże, ani komuniści, ani Żydzi”. Trzeba wierzyć w triumf sensownej i rozważnej polityki Daladiera, Chamberlaina i Bonneta³⁵. W ten triumf nie chciała wierzyć i nie pragnęła go redakcja „Robotnika”, jednoznacznie krytykująca pomysły gospodarcze nowego rządu. Jednocześnie przypominała ona, że lewica nadal jest największą frakcją parlamentarną i bez niej nie da się wiele osiągnąć. Francji zagraża widmo dyktatury i ograniczenie wolności. Świadczą o tym ukłony G. Bonneta w stosunku do „Osi” i uzależnianie się od polityki Londynu. Sprzyjanie dyktaturze oznacza właśnie chęć wprowadzenia zdecydowanych, silnych rządów w kraju – zdaniem dziennikarza tego czasopisma – polityka wewnętrzna jest pochodną zagranicznej, nie można ich rozdzielić³⁶. Demokracja musi się zbroić, aby zapewnić pokój – czytamy dalej – a na bazie planu gospodarczego P. Reynauda nie da się zbudować platformy porozumienia. Tylko plan towarzysza L. Bluma, polegający na wprowadzeniu kontroli obrotu kapitałem i zwiększenie w obiegu pieniądza, jest dla kraju pozytywny. Mimo krytyki

³⁰ (H-a), *Paryż odzyskuje swój uśmiech*, „IKC”, R. XXIX, nr 342 z 11 XII 1938, s. 4.

³¹ Z. Lityński, *Rząd ocalenia publicznego – oto postulat kombatantów francuskich*, „IKC”, R. XXIX, nr 283 z 13 X 1938, s. 15.

³² *Dwaj politycy francuscy oraz ich inne twarze z rządu*, „Czas”, R. 90, nr 267 z 29 IX 1938, s. 5.

³³ *Nastroje we Francji. Wrażenia b. senatora Wojciecha Rostworowskiego*, „Słowo”, R. XVIII, nr 171 z 24 VI 1939, s. 1–2.

³⁴ (A.), *Daladier w walce o prosperity*, „Gazeta Lwowska”, R. 128, nr 116 z 25 V 1938, s. 1.

³⁵ [St. Kozicki], *P.p. Blum i Jouhaux atakują*, „WDN”, R. IV, nr 186 z 9 VII 1938 r., s. 3.

³⁶ (jmb.), *Francja na rozdrożu*, „Robotnik”, R. XLV, nr 335 (7599) z 25 XI 1938, s. 4.

faszystów „Robotnik” przedstawił argument, że to przecież taką drogą A. Hitler osiągnął rozbudowę potęgi wojskowej³⁷.

Ten nieformalny – lecz widoczny – spór między Frontem Ludowym a rządem ocenia publicznego miał rozstrzygnąć się podczas strajku generalnego. P. Reynaud, minister skarbu, został uznany przez Generalną Konfederację Pracy „dyktatorem gospodarczym Francji” zamierzającym przeprowadzić gruntowne zmiany w finansach i gospodarce, m.in. znieść 40-godzinny tydzień pracy³⁸. Jednak zapowiedziany strajk przyniósł coś zupełnie przeciwnego – wzrost pozycji szefa rządu. E. Daladier wygrał z lewicą parlamentarną głosowanie o wotum zaufania co oznaczało faktyczne załamanie się idei rządów Frontu Ludowego³⁹. Przyczyny porażki wyjaśnił „IKC”, uznając, że doktrynerstwo to zło. Francja za rządów lewicy był krajem rządzonym w imię hasła i nierealnych doktryn. Dla przykładu, spraw gospodarczych nie rozwiązywano według zdrowego rozsądku, tylko zgodnie z nierealnymi ideami, stąd rozbrojenie moralne, gospodarce, największe w dziejach załamanie wielkiego narodu. Teraz rząd E. Daladiera odchodzi od takiego sposobu działania; nie można zmniejszać bezrobocia przez skracanie czasu pracy, zwiększać bogactwa kraju przez kontrolę dewiz. Gabinet musi teraz przede wszystkim zrównoważyć budżet, znieść 40-godzinny tydzień pracy, zwiększyć dochody, zmniejszyć wydatki. Plan gospodarczy odczuje zarówno robotnik, jak i kapitalista⁴⁰. Jednak gdyby obecnie udało się obalić gabinet E. Daladiera – na tle strajku generalnego rozważa z perspektywy wileńskiej „Słowo” – III Republika wkroczyłaby w niewyobrażalny kryzys grożący pogorszeniem sytuacji gospodarczej, a nawet wojną domową, dlatego też trzeba życzyć nie tylko Francji, ale i Europie, aby „zbrodnicze prowokacje lewicy nie odniosły sukcesu. Silna Francja będzie tylko po reformach gospodarczych p. Reynaud’a”⁴¹.

Z ministrów gabinetu E. Daladiera, dość dokładnie przedstawianym i opisywanym w Polsce, w pierwszym rządzie należy wymienić szefa resortu spraw zagranicznych.

G. Bonnet to ekspert w sprawach finansowych – podaje „KW” – łączący w sobie cechy realizmu ekonomisty z cechami bankiera i polityka. Układny i szczery jako człowiek, zawsze kompetentny. Poświęca się całej sprawie jaką podejmuje. Zanim zostanie premierem – a ma takie ambicje – może dużo uporządkować w polityce Francji. Zwolennik współpracy trzech wielkich demokracji celem utrzymania pokoju i powstrzymania A. Hitlera⁴². Jednak sposób, w jaki chciałby osiągnąć pokój, powinien budzić zaniepokojenie. Jest G. Bonnet zwolennikiem porozumienia z mocarstwami (Wielką Brytanią, Niemcami i Włochami) i skoncentrowania się na sprawach kolonii. Wychodzi z założenia, że kompromis i podział kontynentu da Zachodowi pokój⁴³. Dnia 9 września 1938 roku J. Łukasiewicz, zawiadamiając Centralę o stanowisku francuskiego szefa dyplomacji wobec problemu czechosłowackiego, napisał: „Odniosłem

³⁷ D. Gross, *Gospodarka Francji na rozdrożu*, „Robotnik”, R. XLV, nr 342 (7606) z 2 XII 1938, s. 4.

³⁸ *Wydarzenia polityczne w ubiegłym tygodniu*, „Piast”, R. XXVI, nr 48 z 27 XI 1938, s. 6.

³⁹ *Ibidem*, nr 52 z 25 XII 1938, s. 6.

⁴⁰ *Kraj, w którym rządzi doktryna – jest źle rządzony*, „IKC”, R. XXIX, nr 303 z 2 XI 1938, s. 3–4; *Francuski minister skarbu podzielił los b. premiera Bluma*, „IKC”, R. XXIX, nr 304 z 3 XI 1938, s. 15; Z. Lityński, *Francja zawraca z błędnej drogi doktrynerskich eksperymentów*, „IKC”, R. XXIX, nr 315 z 14 XI 1938, s. 16; (F.Z.), *Francja na surowej diecie*, „IKC”, R. XXIX, nr 317 z 16 XI 1938, s. 2–3.

⁴¹ (Lup.), *Sytuacja we Francji*, „Słowo”, R. XVII, nr 328 (5221) z 28 XI 1938, s. 1.

⁴² L. Chrzanowski, *Charaktery i sylwetki – George Bonnet*, „KW”, R. 118, nr 104 z 15 IV 1938, s. 3.

⁴³ (Z.Ł.), *Zawodne przewidywania*, „KW”, R. 119, nr 10 z 10 I 1939, s. 1.

wrażenia, że B[onnet] godzi się już wewnątrz na najdalej idące ustępstwa na rzecz Sudetów, byle utrzymać pokój i nie być zmuszonym przez wypadki do akcji czynnej⁴⁴. Zresztą niemal zaraz po objęciu przez Francuza szefostwa Quai d'Orsay polski ambasador wysłał raport, w którym dość dokładnie przedstawił polityka. Czytamy tam m.in.:

„W nowo utworzonym gabinecie francuskim Premier Daladier powierzył tekę Ministra Spraw Zagranicznych p[anu] Georges BONNET [tak w oryginale] deputowanemu z dep[artamentu] Dordogne. P[an] Georges BONNET [tak w oryginale] ma za sobą długą i bardzo aktywną karierę polityczną, przy czym brał on udział w wielu ważnych konferencjach międzynarodowych. W szczególności odegrał on wybitną rolę w r[oku] 1932 w czasie konferencji ekonomicznej w Lozannie, której przewodniczył p[an E.] Herriot, oraz jako prezes – parę miesięcy później – konferencji w Stresie, dla opracowania organizacji ekonomicznej basenu dunajskiego. Jako minister finansów brał on udział w konferencji ekonomicznej londyńskiej. Jako minister handlu – we wrześniu 1935 roku był on francuskim delegatem w Genewie i przedłożył propozycje francuskie w kierunku wolności handlu i stabilizacji monetarnej. W 1937 roku, w styczniu, mianowany jest ambasadorem francuskim w Waszyngtonie, skąd zostaje odwołany tegoż roku dla objęcia teki ministra finansów i gospodarki narodowej w gabinecie [C.] Chautemps'a, w czerwcu. Jest on żonaty z p[anią] Pelletan (siostrzenicą Camille'a Pelleten). Swego czasu był on zamieszany w sprawę Stavisky'ego. P[an] BONNET [tak w oryginale] wchodzi w skład małej rady gabinetowej, o której piszę w osobnym raporcie z dnia dzisiejszego – mając odgrywać rolę doradcy, ze względu na swoje kompetencje – również w dziedzinie poczynań na polu finansowo-ekonomicznym. Z nowym ministrem spraw zagranicznych łączą mnie bliskie towarzyskie stosunki⁴⁵.”

Mimo to objęcie sterów francuskiej dyplomacji przez Bonnetta to powiew realizmu w Quai d'Orsay⁴⁶. Dzięki niemu Francja weszła na drogę międzynarodowego odprężenia. Ten stanowczy i pewny polityk będzie kroczył drogą wiodącą do naprawy błędów przeszłości „tak samo jak jeszcze niedawno czynił to samo w dziedzinie finansowej i gospodarczej”, gdyż to świat finansów jest główną sferą zainteresowań polityka⁴⁷. Jest osobą wszechstronnie wykształconą i utalentowaną, jednak nie cieszącą się dużą popularnością. Doświadczenie zdobywał jako ambasador w Waszyngtonie. Kierowanie resortem oznaczać będzie większe działania realne i zgodne z rzeczywistością, niż to było za ministerium J. Paul-Boncoura⁴⁸.

Jedynie M. Niedziałkowski nie rozumie euforii, jaka zapanowała nad Wisłą z powodu nowego rządu francuskiego, a szczególnie obsadzenia G. Bonnetta jako sternika

⁴⁴ AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), Departament Polityczno-Ekonomiczny (dalej: DPE), Wydział Zachodni (dalej: WZ), sygn. 3695 (mf. B 19916), telegram szyfrowy J. Łukasiewicza z 9 IX 1938, k. 229.

⁴⁵ AAN, Amb. RP w Berlinie, sygn. 89, raport J. Łukasiewicza z 16 IV 1938, k. 101–102. Zob.: P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, oprac. B. Grzełowski, Warszawa 1991, s. 120. Współpracownik Józefa Becka pisze, że J. Łukasiewicz miałby lepsze kontakty z G. Bonnetem, gdyby nie osobowość Francuza. Zarówno E. Daladier, jak i inni członkowie korpusu dyplomatycznego mieli o szefie Quai d'Orsay „ustaloną i nietęgą opinię”.

⁴⁶ (Z.M.), *Ludzie 10 kwietnia: Hitler i Daladier*, „Czas”, R. 90, nr 108 z 21 IV 1938, s. 5.

⁴⁷ (RO), *Ku odprężeniu*, „Czas”, R. 90, nr 175 z 28 VI 1938, s. 5; (RO), *Problemy własne i obce*, „Czas”, R. 90, nr 191 z 14 VII 1938, s. 5; idem, *Przyjaźń angielsko-francuska*, „Czas”, R. 90, nr 197 z 20 VII 1938, s. 5.

⁴⁸ *Dwaj politycy francuscy oraz ich inne twarze z rządu*, „Czas”, R. 90, nr 267 z 29 IX 1938, s. 5.

dyplomacji. J. Paul-Boncour głosił, że granice III Republiki są na Wiśle i Niemnie. Natomiast G. Bonnet jest zwolennikiem powrotu do tradycyjnej granicy Renu⁴⁹.

Drugą niejako podporą rządu E. Daladiera był P. Reynaud. Należy on – według L. Chrzanowskiego – do ścisłej rady gabinetu (on, premier, Bonnet i Mandel) i jest asem, i filarem całej tej ekipy. Panowie ci różnią się temperamentem, upodobaniami i specjalnościami, ale wzajemnie się dobrze uzupełniają. P. Reynaud wygląda na wiecznie zdziwionego, lecz obserwuje i jest ciekawy, wyprzedza innych, zadając pytania, jest też dokładny i ma „jasny” umysł. Łączy wiele sprzeczności i budzi je – „premier koncentracji czy apostata prawicy?”, centrowiec, prawicowiec, ulubieniec komunistów⁵⁰. Niewysoki, elegancki, skośnooki, doskonały mówca. Z nacjonalistycznej prawicy przesunął się do centrum. Dużo uwagi poświęca armii, jej rozbudowie i modernizacji. Zwolennik dewaluacji franka⁵¹ – dlatego też powołany został szybko na ministra skarbu. P. Reynaud należy do najciekawszych i nieco zagadkowych osób życia polityczno-parlamentarnego Francji. Z okresu współpracy z Action Française pozostał mu przydomek: Meksykańczyk. Mimo swojego wieku – wówczas miał 60 lat – wygląda młodo. Jest szczupły, niski i stanowi niewyczerpane źródło dla karykaturzystów, lecz jest sprawny fizycznie i umysłowo. Przeszedł drogę od skrajnej prawicy do przeciwników Hitlera. Stał się naprawdę znany po swoich decyzjach jako minister skarbu, ratujący francuską gospodarkę. Te posunięcia i decyzje ucięły spekulacje na temat jego sympatii i związków z lewicą, gdyż jego polityczna kariera była kręta i „zygzakowata”⁵². Jego plan odnowy gospodarczej Francji, jako ministra skarbu, można streścić w haśle: „niech naprawia prawica co zepsuła lewica”⁵³.

Pozostali ministrowie nie budzili większego zainteresowania polskich publicystów. Kilka uwag poświęcono George’owi Mendelowi. Podkreślono zwłaszcza jego pracę na rzecz wzmocnienia siły militarnej Francji, szczególnie wojsk kolonialnych. Stworzenie sztabu tych wojsk, zwiększenie ich liczebności i poprawę stanu głównych twierdz francuskich w koloniach – jest zdaniem „WDN” – zasługą właśnie tego ministra⁵⁴. Bardzo często, gdy analizowano możliwości wojenne i siłę III Republiki, podawano imperium kolonialne jako ogromny rezerwuar sił ludzkich i materialnych. Częste były w prasie przedwrześniowej porównania statystyczne polskich sojuszników i państw Osi. Zawsze przedstawiano Francję i Wielką Brytanię łącznie z koloniami, jak i dominiami brytyjskimi. Przewaga wówczas była tak ogromna, że nawet na współczesnych musi to robić wrażenie, a co dopiero na ówczesnym społeczeństwie. Z osobą ministra kolonii wiąże się mały incydent, który skrętnie został podchwycony przez prasę. Mianowicie, kiedy na cześć Joachima von Ribbentropa goszczącego w Paryżu uroczysty obiad wydawał G. Bonnet, to nie zostali na niego zaproszeni – minister kolonii Mendel i oświaty Jean Zay – z powodu niearyjskiego pochodzenia⁵⁵.

⁴⁹ M. Niedziałkowski, *Nowy rząd Francji*, „Robotnik”, R. XLV, nr 105 z 14 IV 1938, s. 3.

⁵⁰ L. Chrzanowski, *Charaktery i sylwetki – Paweł Reynaud*, „KW”, R. 118, nr 149 z 1 VI 1938, s. 3.

⁵¹ *Dwaj politycy francuscy oraz ich inne twarze z rządu*, „Czas”, R. 90, nr 267 z 29 IX 1938, s. 5.

⁵² *Paul Reynaud*, „Czas”, R. 90, nr 318 z 19 XI 1938, s. 5.

⁵³ [S. Stroński], *Jaki to zwrot we Francji?*, „KW”, R. 118, nr 319 z 20 XI 1938, s. 5.

⁵⁴ *Militaria u obcych – Francja*, „WDN”, R. V, nr 201 z 23 VII 1939 r., s. 7; *Militaria u obcych*, „WDN”, R. V, nr 208 z 30 VII 1939 r., s. 7; *Militaria u obcych*, „WDN”, R. V, nr 215 z 6 VIII 1939 r., s. 7.

⁵⁵ AAN, MSZ, DPE, WZ, sygn. 3695 (mf. B 19916), raport J. Łukasiewicza z 12 XII 1938, k. 174–179.

Podobnie mało informacji odnosi się do ministra robót publicznych Anatole'u de Monzie. Podkreślano jedynie jego pracowitość i całkowite oddanie temu, co robi⁵⁶.

Byli również w tym czasie politycy – oprócz L. Bluma, socjalistów i komunistów – którzy nie cieszyli się dużą estymą. Do takich należałoby zaliczyć P.-E. Flandina. Wileńskie „Słowo” przytacza opis, kiedy to francuski polityk został spoliczkowany przez grupę kombatanatów francuskich. Były premier pragnął złożyć kwiaty pod Łukiem Triumfalnym w rocznicę zakończenia Wielkiej Wojny, wtedy to grupa ludzi zastąpiła mu drogę. Odmówili oni moralnego prawa P.-E. Flandinowi złożenia kwiatów. Powodem takiego wystąpienia była wymiana korespondencji między politykiem francuskim a kanclerzem III Rzeszy, co zostało uznane jako hańba⁵⁷.

* * *

„Odrodzenie Francji szybko postępuje na przód i wszystkie państwa zaprzyjaźnione czy wrogie już to zauważyły. W oczach ich ginie Francja zestarzała, a rodzi się nowa, młoda i silna”⁵⁸. Mimo to Maurice Privat, wybitny astrolog francuski, przewidywał na rok 1939 wybuch wojny oraz, że Francja odzyska siłę i skuteczne metody rządzenia. O jego miernych zdolnościach przewidywania przyszłości niech świadczy wróżba mówiąca, że w Polsce będzie najspokojniej⁵⁹.

Latem 1939 roku francuscy politycy pochłonięci byli sprawą wyborów prezydenta Republiki. Pod rozwagę brano następujących kandydatów. E. Herriot to jeden z najpopularniejszych polityków francuskich: erudyta, świetny pisarz, doskonały mówca. Niekwestionowany i najpopularniejszy kandydat na prezydenta Republiki⁶⁰, lecz ubiegać się o urząd nie zamierza, gdyż często murowani kandydaci przegrywali wybory (G. Clemenceau – 1920; Paul Painlevé – 1924; Aristide Briand – 1931). Jules Jeannenay to urzędujący przewodniczący Senatu. Dotychczasowa historia pokazała, że właśnie ten urząd jest „dobrą trampoliną” do Pałacu Elizejskiego, nie chce się jednak ubiegać, a wybrany zostałby na pewno. E. Daladier natomiast nie zgłosił swojej kandydatury, ponieważ nie ma następcy na stanowisku szefa rządu. W ten sposób dochodzimy do osoby, która dotychczas pełni urząd głowy państwa – A. Lebruna – wszystkie kandydatury zostałyby utracone, gdyby zdecydował się na reelekcję. Zgodziłby się na nią w sytuacji niepewności na arenie międzynarodowej, a obserwując ówczesną sytuację reelekcja jest wielce prawdopodobna⁶¹. Charakterystykę trzech kandydatów zamieszcza „Czas”, podając, że: E. Daladier cieszy się dużym zaufaniem i autorytetem jako szef rządu, jednak Pałacu Matignon na Elizejski nie zamieni. Na E. Herriot'cie ciąży spadek po Froncie Ludowym, dotychczasowemu prezydentowi – sympatycznemu panu o energicznym wyrazie twarzy z czarnymi wąsikami⁶² – zarzuca się bierność i małe dokonania na stanowisku głowy państwa⁶³. Jednak ma A. Lebrun szanse, a sam podkreśla, że w obecnej sytuacji międzyna-

⁵⁶ L. Chrzanowski, *Charaktery i sylwetki – minister de Monzi*, „KW”, R. 119, nr 112 z 24 IV 1939, s. 2.

⁵⁷ *Flandin spoliczkowany przed płytą nieznanego żołnierza*, „Słowo”, R. XVII, nr 316 (5240) z 16 XI 1938, s. 4.

⁵⁸ J. Kawczyński, *Francja odradza się...*, „KW”, R. 118, nr 211 z 2 VIII 1939, s. 2.

⁵⁹ *Co widzą wróżbicy w mgławicy roku 1939?*, „IKC”, R. XXIX, nr 358 z 29 XII 1938, s. 5–6.

⁶⁰ *Dwaj politycy francuscy oraz ich inne twarze z rządu*, „Czas”, R. 90, nr 267 z 29 IX 1938, s. 5.

⁶¹ J. Kawczyński, *O następstwo po Albercie Lebrun*, „KW”, R. 119, nr 64 z 5 III 1939, s. 9.

⁶² *Kto będzie prezydentem Francji w roku 1939?*, „Czas”, R. 90, nr 216 z 8 VIII 1938, k. 4.

⁶³ (Z.M.), *Przed Zgromadzeniem Narodowym w Wersalu*, „Czas”, R. 91, nr 72 z 13 III 1939, s. 4.

rodowej, Francji potrzebny jest kandydat zgody, łączący całe społeczeństwo. I jeżeli taką zgodę ugrupowań otrzyma, zgodzi się na kandydowanie⁶⁴.

Polski ambasador – niejako w uzupełnieniu powyższych uwag – dodaje, że kandydatura obecnego premiera, mimo jego młodego wieku, jest poważnie brana pod uwagę. Ma to związek z jego polityką balansowania między prawicą a lewicą. Kiedyś to się skończy i będzie się musiał E. Daladier opowiedzieć po jednej ze stron – podaje J. Łukasiewicz – a znając jego „zdecydowanie inaczej”, sięgnięcie po Pałac Elizejski jest dogodnym sposobem wyjścia z sytuacji. Poza tym spór wpisuje się w trochę śmieszny „wojnę dwóch Edwardów”. Nikt nie ukrywa, że E. Herriot chciałby zakończyć swoją karierę, sięgając po najwyższy urząd w państwie. Dla E. Daladiera byłoby to dużym zwycięstwem życiowym nad swoim kolegą partyjnym i „cichym” rywalem. Ambasador potwierdza, iż zgłoszenie chęci reelekcji przez obecnego prezydenta utraciłoby wszelkie inne kandydatury⁶⁵.

Nie dowiadujemy się z dzienników, jakie były powody zmiany decyzji A. Lebruna o kandydowaniu na urząd prezydenta. Faktem jest, że został wybrany już w pierwszym głosowaniu⁶⁶, co zostało odczytane jako wyraz zwycięstwa idei narodowej, patriotyzmu Francuzów, którzy potrafią jednoczyć się w chwilach przełomowych, dając przykład innym narodom⁶⁷. „Zgasło wiele ambicji” – tak o ponownym wyborze A. Lebruna napisał „KW”. Nowy-stary prezydent jest symbolem zjednoczenia narodowego, dyscypliny, podporządkowania się racji stanu. Elegancki i sztywny, lecz prosty i swobodny jednocześnie. „Umiar i rozważa prezydenta, to oblicze typowego Francuza”. Wdziął purpurę władzy wbrew wygodom życia prywatnego; „zapukał doń obowiązkiem i człowiekiem obowiązku ustąpił”; jest tym samym przykładem „francuskiego rozsądku charakteryzującym [się] ładem i rozważą”⁶⁸.

Polska armia cieszyła się i ogromnym szacunkiem, i posiadała – nie ukrywajmy – ogromny wpływ na bieg spraw państwa. We Francji natomiast było zgoła inaczej. Tam Maurice Gustave Gamelin był tylko doradcą, a nie kreatorem decyzji czy działań. Stąd też liczne nieporozumienia, gdyż polscy wojskowi traktowali swoich francuskich kolegów z własnej perspektywy i doświadczenia. Często też przenoszono polskie „wzorce o partyjniactwie” na grunt francuski, stawiając tezę, że to rozgorączkowani w debatach politycy zmarnowali zwycięstwo w Wielkiej Wojnie⁶⁹. Mimo to obraz sił zbrojnych III Republiki i dowódców francuskich był praktycznie bez wad. Dopiero klęska wiosną 1940 uzmysłowiła, że to co było do niedawna zaletą, np. wiek i zdobyta przez te lata wiedza, stało się raczej wadą i synonimem braku otwartości na nowe prądy w strategii wojskowej.

Francuzi zawsze hucznie i uroczyście obchodzili święto narodowe III Republiki 14 lipca. Wileńskie „Słowo” podało dokładny opis defilady wojskowej na Polach Elizejskich, która odbyła się latem 1939 roku. Trwała ona od godziny 9 do 12, a wzięło w niej udział około 30 tysięcy żołnierzy wraz z najnowocześniejszym sprzętem. Publiczność entuzjastycznie witała swoich żołnierzy, wołając: „Niech żyje armia!”

⁶⁴ F. R-ski, *Kto będzie 15-tym prezydentem Trzeciej Republiki?*, „Czas”, R. 91, nr 94 z 4 IV 1939, s. 5.

⁶⁵ AAN, Amb. RP w Berlinie, sygn. 90, raport J. Łukasiewicza z 7 II 1939, k. 34–44.

⁶⁶ Ibidem, raport J. Łukasiewicza z 17 IV 1939, k. 75–77.

⁶⁷ *Przegląd polityczny*, „Piast”, R. XXVII, nr 16 z 16 IV 1939, s. 6.

⁶⁸ L. Chrzanowski, *Charaktery i sylwetki – prezydent Lebrun*, „KW”, R. 119, nr 97 z 7 IV 1939 r., s. 3.

⁶⁹ *Francja zwycięska*, „KP”, nr 316 z 14 VII 1939, s. 1.

i „Niech żyje Francja!”⁷⁰. Wiosną 1939 roku „KW” pisał, że armia francuska jest strażniczką honoru i wielkości Republiki. Była wielka i potężna w 1938 roku, a teraz po reorganizacji dowództwa, zwiększeniu liczebności i unowocześnieniu jest jeszcze lepiej zorganizowana i dowodzona⁷¹. Wraz z nastaniem września 1939 roku nadszedł czas na weryfikację tych sądów. Gdy rozpoczęła się wojna niemiecko-polska, ten entuzjastyczny Paryż z dni Fête National był „pełen pogłosek o zawieszeniu broni i zaprzestaniu walk”⁷². W tych dniach polski ambasador zabiegający o wypełnienie sojuszniczych zobowiązań mógł zweryfikować słowa G. Gamelina, który często podkreślał, iż braterstwo broni pomiędzy armiami francuską i polską nie jest tylko pustym frazesem⁷³.

„Czas” pisał o 65-letnim generale jako niemal półbogu dla Francuzów. Podkreślano doświadczenie wojskowe, jakie zdobył u boku samego marszałka F. Focha. Generał był zdaniem gazety najwybitniejszym kandydatem na wodza, gdyż między nim a pozostałymi najwyższymi oficerami istniała przepaść. Nie, żeby ich Francja nie miała – tłumaczy korespondent – po prostu jeszcze „nie błysnęli”⁷⁴. Motto generała: „Zwycięstwa nie osiągnie się wahaniem. Respektu nie okupi się ustępstwami”⁷⁵, przytoczone przez „PZ” mógł zweryfikować J. Łukasiewicz, kiedy dowiedział się, że G. Gamelin działał na zwłokę w wysłaniu ultimatum Niemcom⁷⁶. Po dniu 3 września 1939 roku, kiedy wojna niemiecko-polska stała się już wojną światową J. Łukasiewicz napisał: „Rząd Daladiera wprowadził Francję do wojny w poczuciu konieczności spełnienia zobowiązań wobec nas i dzięki zdecydowaniu Anglii”⁷⁷. Jednak informacje z korespondencji dyplomatycznej nie mogły być przekazane społeczeństwu.

Bardzo pozytywną charakterystykę naczelnego wodza francuskiej armii przynosi „EP”. Artykuł drukowany w dniu chyba największego wybuchu entuzjazmu – 3 września 1939 – kiedy to Warszawiacy, jak i cały naród manifestowali radość z wypowiedzenia wojny Niemcom przez Paryż i Londyn. Szefa francuskiego Sztabu Generalnego przedstawiono jako „naznaczonego” na naczelnego wodza wojsk lądowych francusko-angielskich. Nazywany jest Napoleonem, ponieważ od czasów cesarza nikt nie miał tak rozległej władzy – przynajmniej wojskowej. Robi raczej wrażenie mieszczaucha niż wodza, chodzi „krokiem dobrym, a mówi głosem spokojnym”. Sztuki wojennej uczył się u marszałka Josepha Joffre’a. Mimo swoich 65 lat „wygląda na smukłego młodzieńca”⁷⁸. Jeszcze 17 września 1939 roku polska prasa informowała, że G. Gamelin działa ostrożnie, z namysłem, a nie lekkomyślnie, zabezpieczając zdobyte pozycje, które Niemcy w popłochu opuścili⁷⁹.

⁷⁰ 14 lipca w Paryżu, „Słowo”, R. XVIII, nr 192 (5474) z 15 VII 1939, s. 1–2.

⁷¹ (F.R.), *Na straży honoru i wielkości Francji*, „KW”, R. 119, nr 192 z 14 VII 1939, s. 1.

⁷² Instytut Polski i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego (dalej: IPMS), MSZ, sygn. A.11.E.181A, depesza nr 186 J. Łukasiewicza z 2 IX 1939 (brak paginacji).

⁷³ (F.R.), *Na straży honoru i wielkości Francji*, „KW”, R. 119, nr 192 z 14 VII 1939, s. 1.

⁷⁴ *Gamelin i wicehrabia Gort. Wodzowie armii francuskiej i brytyjskiej*, „Czas”, R. 91, nr 152 z 4 VI 1939, s. 6.

⁷⁵ *General Gamelin mówi...*, „Polska Zbrojna” (dalej: „PZ”), R. XVIII, nr 176 z 27 VI 1939, s. 1.

⁷⁶ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E.181A, depesza nr 195 J. Łukasiewicza z 3 IX 1939 (brak paginacji).

⁷⁷ Ibidem, depesza nr 204 J. Łukasiewicza z 4 IX 1939 (brak paginacji).

⁷⁸ *Ludzie, których musimy znać: 7 dowódców armii, floty i lotnictwa w Anglii i Francji*, „Express Poranny” (dalej: „EP”), R. XVIII, nr 243 z 3 IX 1939, s. 6.

⁷⁹ *Na froncie zachodnim*, „Dobry Wieczór! – Kurier Czerwony”, R. XVIII (X), nr 258 z 17 IX 1939, s. 1.

Francuski generał cieszył się szacunkiem i uznaniem zarówno polskiej prasy lewicowej, jak i prorządowej czy prawicowej. „Robotnik” podkreślał liczne doświadczenia frontowe i sztabowe, takie jak dowodzenie brygadą i dywizją (sławną „Żelazną Dywizją”) podczas Wielkiej Wojny, a w 1925 roku dowodzenie wojskami w zbuntowanej Syrii. Wiedzę teoretyczną zdobywał jako uczeń szkoły wojskowej w St. Cyr, a praktyczną przy boku marszałka F. Focha (taktyka ogólna) i marszałka J. Joffre’a. Przypominano, iż jest współtwórcą sukcesu znad Marny z 1914 roku. To wszystko wpłynęło na karierę G. Gamelina, który od 1931 roku był szefem Sztabu Generalnego, a od 1935 wiceprzewodniczącym Najwyższej Rady Wojennej. Gazeta podawała również, że jest miłośnikiem malarstwa i literatury⁸⁰. Podobnie pisał w swojej korespondencji dla „IKC” K. Wrzos, podając dodatkowo, że jest dowódcą doświadczonym, wspaniałym, prawdziwym *generalissimusem*⁸¹.

Warto również przedstawić opinię o G. Gamelin, która powstała w polskim Sztabie Głównym. Brak jest konkretnej daty powstania, lecz widać uzupełnienia i odniesienia do wypadków pochodzących z lat 1938–1939. Czytamy tam m.in.:

„Jest to człowiek bez indywidualności własnej – dogodny tym samym narzędzie w rękach masonów, czego się wypiera. Generał Gamelin był wygrywany przeciw gen. [Maxime] Weygandowi i objął po nim następstwo. Jako zwierzchnik ogranicza bardzo rolę swego zastępcy gen. [Joseph] Georges’a, który góruje nad nim zdolnościami i charakterem, a nie należy do żadnej klikki lewicowej ani masońskiej, wskutek czego posiada zaufanie i poparcie prawicy. Gen. Gamelin popierał stosunki z Sowietami (wysłanie misji) i niewiadomo, czy nie robi tego dalej, pomimo pogłosek ze Sztabu, że się z tym zrywa. W ostatnich rozmowach nawiązanych na jesieni [jest to opinia płk. Jerzego Błężyńskiego, polskiego *attaché* wojskowego w Paryżu z 1935 r.] (od pobytu Ribbentropa w Belgii) bierze żywy udział osobisty przez kontakt z André François-Poncetem – ambasadorem francuskim w Berlinie – w tajnych pertraktacjach o pakt nieagresji z Niemcami. We wszystkich posunięciach cechuje go nieszczerłość. [...] Był w Polsce w 1936 roku. Polska interesuje go wyłącznie jako czynnik przeciwwagi niemieckiej. Sentymentu do niej nie miał i nie ma”⁸².

Drugim po generale w siłach zbrojnych III Republiki był admirał François Darlan – dowódca Marynarki Wojennej. Przedstawiany był jako przeciwnik jednego wspólnego dowództwa rodzajów wojsk, które objąć miał generał M. Gamelin. Zdaniem admirała dotychczasową równowagę między armią a flotą zaburzyło lotnictwo, dlatego też powinno być ono podporządkowane istniejącym dwóm rodzajom sił zbrojnych. Gdy w innych krajach – konstatuje Sergiusz Abżółtowski – wokół naczelnego wodza się jednocy, to we Francji go krytykuje⁸³. Przypominano, że 58-letni F. Darlan jest najmłodszym francuskim admirałem od 1870 roku. Pochodzi z marynarskiej rodziny, choć jego ojciec zakończył karierę, osiągając fotel ministra sprawiedliwości. Darlan popierany był przez A. Brianda⁸⁴. „Energiczna, wyrazista [...] twarz, włosy przypruszone siwizną, bystre młode oczy” – tak charakteryzuje wojskowego „PZ”, pisząc da-

⁸⁰ Człowiek w którego rękach będą losy wojny, „Robotnik”, R. XLV, nr 162 z 13 VI 1938, s. 4.

⁸¹ K. Wrzos, *Wizyta w Naczelnym Dowództwie armii francuskiej*, „IKC”, R. XXIX, nr 199 z 21 VII 1938, s. 1.

⁸² AAN, Sztab Główny, sygn. 617/6, „Życiorysy wyższych oficerów francuskich”, k. 75–90.

⁸³ S. Abżółtowski, *Jeszcze o jedności dowodzenia*, „PZ”, R. XVII, nr 138 z 20 V 1938, s. 5. Zob.: *Reorganizacja władz wojskowych we Francji*, „KP”, R. 34, nr 67 z 11 II 1939, s. 5.

⁸⁴ *Ludzie, których musimy znać: 7 dowódców armii, floty i lotnictwa w Anglii i Francji*, „EP”, R. XVIII, nr 243 z 3 IX 1939, s. 6.

lej, że w admirał Darlan ma Francja wielkiego wodza, Polska zaś – prawdziwego i oddanego przyjaciela”⁸⁵.

Zupełnie marginalne miejsce zajmował generał Joseph Vuillemin. Zaletą dowódcy wojsk lotniczych miało być m.in. to, że jako jedyny z dowódców wojskowych Francji i Wielkiej Brytanii widział A. Hitlera⁸⁶. Ta swoista jego drugorzędna pozycja wynika być może z faktu, że zarówno Polacy, jak i Francuzi w dziedzinie lotnictwa liczyli przede wszystkim na Wielką Brytanię. Potwierdza to depesza J. Łukasiewicza z 11 września 1939 roku, w której czytamy, że Francuzi są zniecierpliwieni brakiem lotniczej akcji Anglii, a generał Gamelin i admirał Darlan naciskają na premiera w kierunku szybkiego zakończenia rekonstrukcji gabinetu i rozpoczęcia „prowadzenia zdecydowanej polityki wojennej”⁸⁷. To ostatnie zdanie trochę kontrastuje z wcześniejszymi odmiennymi opiniami polskiego dyplomaty, nie jest jednak odosobnione. Anthony Drexel-Biddle notuje w swoich wspomnieniach rozmowę z generałem Władysławem Sikorskim, wówczas już premierem i Naczelnym Wodzem. Dnia 11 września 1939 generał J. Georges powiedział w zaufaniu polskiemu generałowi,

„że w siódmym dniu wojny naczelne dowództwo francuskie zwróciło się do rządu o zezwolenie armii francuskiej na uderzenie na Niemcy, wskazując, że naprzeciwko linii Maginota było wtedy tylko 20 niemieckich dywizji, podczas gdy Francja miała wówczas 46 dywizji gotowych do akcji. Naczelne dowództwo uznało, że była to szansa, która może się nigdy nie powtórzyć. Rząd francuski jednak nie wyraził zgody”.

Najprawdopodobniejszą przyczyną takiej decyzji było dążenie rządów w Paryżu i w Londynie do osiągnięcia przewagi nad Niemcami w dziedzinie lotnictwa, a to wymagało czasu⁸⁸.

Inni francuscy wojskowi byli niemal na łamach prasy nieobecni, dlatego chciałbym przedstawić opinie o niektórych z nich pochodzące z cytowanego już zbioru ze Sztabu Głównego. Charles-Henri-Paul d'Arbonneau: „Przed wyjazdem do Polski uważany za fachowca w sprawach niemieckich oraz za zdolnego o równej karierze oficera. Gorący zwolennik współpracy polsko-francuskiej, przyczynił się do zawarcia układu w Rambouillet”⁸⁹. Jean Fabry: „Dopuszczenie jego, jako człowieka zaufania André Tardieu, do teki ministra wojny w gabinecie Daladiera [1934], jest posunięciem taktycznym tego ostatniego, koniecznym w okresie niezwykle trudnym dla radykałów i Francji. Człowiek uczciwy, dobry patriota, dobrze przygotowany do swego nowego stanowiska, Fabry jest za słaby na to, by odegrać większą rolę w obecnym gabinecie. Do Polski usposobiony przychylnie”⁹⁰. Henrie-Honoré Giraud: „W jednym z wykładów w roku 1930 powoływał się na opinie gen. Sikorskiego zawarte w dziele *Nad Wisłą i Wkrą*, książkę tę czytał z dużym zainteresowaniem. [...] Rozumie potrzebę aliansu polsko-

⁸⁵ *Admirał Darlan*, „PZ”, R. XVIII, nr 189 z 10 VII 1939, s. 3.

⁸⁶ *Ludzie, których musimy znać: 7 dowódców armii, floty i lotnictwa w Anglii i Francji*, „EP”, R. XVIII, nr 243 z 3 IX 1939, s. 6.

⁸⁷ IPMS, MSZ, sygn. A.11.E.181A, depesza nr 224 J. Łukasiewicza z 11 IX 1939 (brak paginacji).

⁸⁸ Fragmenty wspomnień A. Drexel-Biddel'a, ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Zob.: *Wrzesień 1939 r. w relacjach dyplomatów*, oprac. A. Skrzypek, Warszawa 1989, s. 120–121.

⁸⁹ AAN, Sztab Główny, sygn. 617/6, „Życiorysy wyższych oficerów francuskich”, k. 25. Zostały tutaj zaprezentowane nazwiska tylko tych oficerów, którzy mieli dużo kontaktów ze sprawami polskimi lub odegrali jakąś rolę w kampaniach wojennych 1939–1940.

⁹⁰ *Ibidem*, k. 52–53,

-francuskiego”⁹¹. Felix-Joseph Musse: „W misji gen. Henrys’a był oficerem łącznikowym w Oddziale III Naczelnego Dowództwa. Spokojny pracownik, na ogół sympatycznie nastawiony. Henri-Philippe-Benoni Pétain: „Gorący przyjaciel Polski, był szefem delegacji na pogrzebie Marszałka Piłsudskiego”⁹². Jean-Louis-Paul Petibon: „W Polsce był razem z gen. Gamelin w sierpniu 1936 roku. Stosunek do Polski raczej życzliwy, chociaż Sowiety posiadają w jego obliczeniach dość poważne miejsce. Po zawiedzionych nadziejach na obronę przez Polskę Czechosłowacji – w stosunku do Polski powściągliwy i chłodny. Oficer wybitnej inteligencji, o nadzwyczaj żywym, ścisłym i jasnym umyśle. Stosunek do Polski – raczej zawsze życzliwy. Takim bowiem dał się poznać i pozostaje już od dłuższego czasu. Ma jedno oko sztuczne. Przekonania polityczne lewicowe”⁹³. Edouard-Jean Réquin: „We współpracy na terenie LN z delegacją polską lojalny i usposobiony do naszych spraw dobrze. Lubił podkreślać pokrewieństwo gen. Archiuard z pierwszym (przed gen. Hallerem) dowódcą armii pol[skiej] we Francji [...]. Gościł w Nancy Marszałka Śmigłego-Rydza. Afiszuje się chętnie ze swą przyjaźnią do Polski”⁹⁴. Henri Roux: „Wybitna inteligencja, wesoły, jowialny gaduła. Jako szef wywiadu był wielokrotnie w Polsce. Szczery przyjaciel Polski”⁹⁵. Jean-Bénigne-Auguste-Francis Toussain: *attaché* w Rzymie. „Dał się poznać jako życzliwie usposobiony do Polski. Zna Polskę i jej potrzeby. Był na pogrzebie Marszałka Piłsudskiego”⁹⁶.

Francja stała przy walczącej środkowoeuropejskiej sojusznicy – dyplomatycznie wszakże – 3 września 1939 roku. Nikt nie kwestionuje ogromnych pokładów patriotyzmu i woli walki o ojczyznę w Polsce. Czy jednak Francja była po tym dniu inna od Francji sprzed 3 września 1939 roku? Oddajmy głos Władysławowi Pobóg-Malinowskiemu, który tak pisał o Paryżu na początku roku 1940:

„O wojnie przypominały tu jedynie – takie same, jak na przedmieściach – strzałki orientacyjne w kierunku najbliższego schronu oraz worki z piaskiem, piętrzące się dookoła pomników i cenniejszych zabytków architektury. Wieczorem i tu wszystko utonęło w ciemności – wprawdzie wystawy sklepów i okna kawiarni były dyskretnie oświetlone, lampy łukowe jednak i tu stały martwe, nie było – oczywiście – tak mocno ze wspomnieniami Paryża zrosłego kolorowego szaleństwa neonowych reklam. Poza tym – zwłaszcza w świetle dnia – wszystko było «jak dawniej»: po lśniącej jezdni nieprzerwanym sznurem mknęły, prześcigając się, wspaniałe modele maszyn, z gustownych wystaw sklepowych wyzierały nieprawdopodobne bogactwa i wyszukany luksus – tak samo, jak dawniej, przed wejściem do wielkich restauracji i hoteli stali, do posągów podobni, dostojni w swej powadze portierzy, tak samo płynął – przewalał się różnojęzyczny tłum, niosący w zamęcie swój beztroski gwar i śmiech, mocny zapach doskonałych perfum, przepyszne futra i ostatnie krzyki mody”⁹⁷.

⁹¹ Ibidem, k. 96–97.

⁹² Ibidem, k. 131.

⁹³ Ibidem, k. 132–133.

⁹⁴ Ibidem, k. 134, 137.

⁹⁵ Ibidem, k. 138.

⁹⁶ Ibidem, k. 139.

⁹⁷ Biblioteka Polska w Paryżu (dalej: BPP), Archiwum Władysława Poboga-Malinowskiego (dalej: AWPM), sygn. tymcz. 4, *Francuska wiosna. Fragmenty wspomnień z roku 1940*, przygotowywane do druku przez P.M. Żukowskiego.

* * *

Wydarzenia na froncie zachodnim wiosną i latem 1940 roku rzuciły nowe światło na postrzeganie francuskiego sojusznika. Polscy wojskowi we Francji opracowali dla M. Gamelin i jego sztabu wnioski z kampanii wrześniowej 1939 roku – napisali w swoich wspomnieniach Stanisław Zabięło. Jednak dla Francuzów polska klęska nie była wynikiem siły Wehrmachtu i nowej taktyki, lecz skutkiem błędów dowodzenia. Francuzi nie odstępili od zasady wojny pozycyjnej, nawet w chwili chwiania się frontu w maju i czerwcu 1940 roku. „A jeżeli tylko cud może uratować Francję, wierzę w cud” – mówił do narodu premier Paul Reynaud. Czy można się tym słowem dziwić? Wszyscy pamiętali Marnę z 1914 roku i *Chemin des Dames* z 1918 – początkowo tragiczne wydarzenia odmieniły się w zwycięstwo. Jednak rok 1940 to tylko krzyk rozpaczy upadającego mitu potęgi III Republiki, wyczerpania Wielkiej Brytanii i iluzorycznego wsparcia Stanów Zjednoczonych⁹⁸. Leon Mitkiewicz-Żółtek zapisał pod datą 27 maja 1940 roku: „Francuskie Naczelne Dowództwo wydaje się być bezradne wobec nadzwyczaj ciężkiego położenia, w jakim się znalazło”. Generał M. Weygand wydał rozkaz, aby dla powstrzymania niemieckich czołgów użyć armat 75 mm. „Jak to? Więc Francuzi, których oceniano na tysiące czołgów, nie posiadają żadnej jednostki pancernej?”⁹⁹. Podobne opinie wyraził generał Kazimierz Sosnkowski, pisząc:

„We wrześniu 1939 fronty rwały się jak pajęczyna, a wielkie jednostki piechoty tajały i nikły w niezrozumiały sposób. W niespełna rok później dramat powtórzył się na wielką skalę na polach Flandrii i Francji. Dnia 18 VI 1940 roku spotkałem się w Bordeaux z marszałkiem Pétainem, generałem Weygandem i admirałem Darlanem. Admirał, opisując niepojęte rzeczy, jakie działy się z potężną do tak niedawna armią francuską, użył określenia, iż całe dywizje jak gdyby rozplywały się w powietrzu: *tout simplement elles se volatilisen*”¹⁰⁰.

Honorem polskiego żołnierza będzie – napisał pułkownik Roman Umiastowski – „zasłaniać odwrót Francuzów na ziemi francuskiej”, w sytuacji kiedy sami Francuzi uważali, „że brak oporu wpłynie na zmiękczenie najeźdźcy i zapewni lepsze warunki kapitulacji”¹⁰¹.

W 1940 roku krytycznych opinii nie szczędzono. Zadać sobie należy tylko pytanie: czy wcześniej nikt nie zauważył słabości wojska francuskiego i niechęci społeczeństwa do walki? Może nie, zwłaszcza gdy zacytujemy takie oto fragmenty z wileńskiego „Słowa”, kiedy francuski żołnierz stwierdził, iż „nie można pozwolić na pożarcie Polaków, bo inaczej jutro będzie nasza kolej...”, a odpowiedział mu angielski marynarz: „Nie możemy pozwolić, by Hitler wziął Polskę, bo inaczej i na nas prędko przyjdzie kolej”¹⁰². Natomiast korespondent „Kurjera Porannego” okrzyki paryskiej ulicy: *La gerre!* zinterpretował jako entuzjazm, euforię! A spiker ogłaszający w Polskim Radio przystąpienie Francji do wojny dodał: „Niemcy wojnę przegrali”¹⁰³.

⁹⁸ S. Zabięło, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967, s. 72–75.

⁹⁹ L. Mitkiewicz, *Z gen. Sikorskim na obczyźnie. Fragmenty wspomnień*, Paryż 1968, s. 45.

¹⁰⁰ K. Sosnkowski, *Cieniom Września*, Warszawa 1988, s. 231.

¹⁰¹ R. Umiastowski, *Dziennik wojenny 1939–1945*, oprac. P.M. Żukowski (w druku), zapis pod datą 20 VII 1940.

¹⁰² (Lup.), *Oświadczenie Chamberlaina widziane z perspektywy francuskiej*, „Słowo”, R. XVIII, nr 94 (5376) z 5 IV 1939 r., s. 3.

¹⁰³ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej w pamiętnikach*, oprac. M. Tomala, Warszawa 1990, s. 52.

Po dymisji gabinetu E. Daladiera – 20 kwietnia 1940 – polski dyplomata dokonał oceny bez mała dwóch lat jego rządów. Czas ten, kiedy w rękach szefa rządu skupione były również teki ministra obrony, a przez ostatnie półrocze i sprawy zagraniczne, jest wypadkiem znamionym. W trakcie dyskusji nad powołaniem nowego gabinetu, pojawiały się głosy sympatii dla polityki odchodzącego premiera, „który w ostrożnej swej wojennej polityce oszczędzał krew francuską”. Oznacza to, że Francuzi niejako obawiali się aktywniejszych działań P. Reynauda¹⁰⁴. Powinniśmy może nie tyle zrozumieć taką postawę, ile mieć na uwadze, że „Francją powodowało wspomnienie strasznego upustu krwi w czasie [I] wojny światowej” i świadome oszczędzali życie młodzieży francuskiej:

„ze względu na ograniczone rezerwy ludzkie oraz konieczność otrzymania pomocy z zewnątrz kraju. Symbol oporu francuskiego z wojny światowej Verdun przeistoczył zda się na całą Linie Maginot’a i Daladiera i za nią Francuzi czuli się dobrze ukryci i bezpieczni. Czuli się tak bezpieczni, że z doświadczeń kampanii polsko-niemieckiej nie wyciągnęli żadnych wniosków i zaniedbali przygotowań do wojny wiosną 1940. [...] Podczas długich miesięcy tej przykłej i dokuczliwej zimy żołnierze francuscy w beczynności bojowej uwierzyli, że obowiązkiem ich jest siedzieć za łańcuchem umocnień, a wojna zostanie wygrana”¹⁰⁵.

Upadek jednego z dwóch, tak potężnych zdawało się aliantów i to w dość haniebnym sposób, został opisany przez Stanisława Nahlika takimi słowami: „Nie powiem, co prawda, abyśmy nie odczuwali pewnego rodzaju *Schadenfreude* [radość z czyjegoś niepowodzenia], zbyt dobrze pamiętając, z jaką wyższością, ba, czasem wręcz pogardą, traktowali nas Francuzi, gdy pod nawałą hitlerowską runęła we wrześniu 1939 roku opuszczona przez aliantów Polska. A teraz? To taki skrajny defetyzm wykazują nawet wstawieni kiedyś wodzowie francuscy, jak Pétain czy Weygand?”¹⁰⁶. Podobnych opinii było znacznie więcej: „Francuzi okazali się najbardziej przegniłym społeczeństwem, a armia ich mało wartościowa – w całkowitym przeciwieństwie do dzielnych żołnierzy francuskich, co wygrali kampanię niemiecką z 1914–1918 roku”¹⁰⁷. „Wśród szczytów armii francuskiej rozpowszechniony był pogląd, który z czasem objął nie tylko sfery wojskowe, lecz i najszerze warstwy narodu francuskiego, a który opierał się na poczuciu bezpieczeństwa gwarantowanego przez silne umocnienie Linii Maginota, rzekomo niemożliwe do zdobycia. Wytworzyła się psychoza, oparta na fałszywym założeniu [...]”¹⁰⁸.

¹⁰⁴ IPMS, Amb. RP w Londynie, sygn. A.12.3/2.7, raport F. Frankowskiego z (brak daty dziennej) IV 1940, k. 19–24.

¹⁰⁵ AAN, Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj, Biuro Delegata Rządu, sygn. 202-XVIII-7, anonimowe opracowanie, „Kampanie 1940 w Holandii, Belgii i Francji a kampania wrześniowa w Polsce”, k. 238 i nast.

¹⁰⁶ S.E. Nahlik, *Przesiane przez pamięć*, t. 2, Kraków 2002, s. 243.

¹⁰⁷ Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny – Bibliotek Polska w Londynie (dalej: POSK-BPL), sygn. 572/Rps, J. Janiszowski, „Pamiętnik 1939–1940”, k. 165–166.

¹⁰⁸ POSK-BPL, sygn. Rps/537, „System obrony Francji i przyczyny jego załamania się w 1940 roku”, oprac. J. Balicki, 1944, s. 109.

Prasa jest o tyle specyficznym źródłem, że można na jej podstawie dojść do przeciwnych nieraz poglądów. Zarówno Andrzej Pilch¹⁰⁹, jak i Marian Eckiart¹¹⁰ podają, że w 1939 roku spełniła ona swoje zadanie, pozytywnie zdając egzamin odpowiedzialności i przygotowała społeczeństwo do trudnej i dramatycznej próby jaką miała być wojna. Czy jednak na cios i tak szybką klęskę podczas kampanii wrześniowej w 1939 roku, i czerwcowej w 1940 można było się kiedykolwiek i jakkolwiek przygotować? „Jak to się stało – pytał w swoich wspomnieniach W. Pobóg-Malinowski – żeśmy w jednej katastrofie – po paru tylko tygodniach walki – tracili wszystko!? Dlaczego? Dlaczego – skoro tyle siły było w narodzie...!?¹¹¹”. Czy mimo wszystko te wszystkie artykuły o silnej armii i potężnych sojusznikach nie przyczyniły się choćby w najmniejszym stopniu do – tak przecież ogromnego – zaangażowania narodu w obronie niepodległości kraju? Co się tyczy Francji, to oddajmy głos jeszcze jednemu publicyście. Autor jednego z artykułów z „Dziennika Polskiego” opowiada o swoich przeżyciach we Francji. Mówi, że Francuzi wierzyli w przepowiednie Nostradamusa: wszystkie dotychczasowe się sprawdzały. Wojska najeźdźcy zostaną zatrzymane na linii Póitiers–Genewa przed winobraniami 1940 roku¹¹². Tak też się stało – zauważa autor – tylko na jakich warunkach dla III Republiki?

THE LEADING POLITICIANS AND MILITARY MEN OF THE III REPUBLIC OF FRANCE IN THE LIGHT OF THE POLISH PUBLIC OPINION BETWEEN MARCH 1938 AND APRIL 1940

Summary

This presentation portrays leading politicians and military men of the Third Republic of France between March 1938 and April 1940. The text is based on press articles, diaries and diplomatic sources of Polish provenance. The paper's objective is to show prominent politicians and military chiefs of France, which was a Poland's ally since 1921, as perceived by the Polish public opinion in time when the fate of Europe hung in the balance.

The paper is divided into four parts. In the first part it describes the gradual departure from political ideas as represented by *Le Front Populaire* (the Peoples' Front), almost univocally criticized in Poland, which ended in the designation of Edouard Daladier as Prime Minister of France. The second part covers nearly one year of E. Daladier's government (the of middle of 1938 – the beginning 1939), when this new cabinet gained considerable trust and confidence upon the Vistula river, since Poles believed that this was a cabinet of national

¹⁰⁹ A. Pilch, *Spoleczeństwo polskie wobec groźby wybuchu wojny (w świetle prasy)*, „ZNUJ”, R. MXXIV–1991, „PH”, z. 99, s. 31–39.

¹¹⁰ M. Eckiart, *Prasa polska wobec zagrożenia niemieckiego w 1939 roku [w:] Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, B. Koszel, Poznań 2002, s. 186–194. Ciekawe jest, że ostatni cytowany artykuł pochodzi z 2 VII 1939.

¹¹¹ BPP, AWP, *Francuska wiosna. Fragmenty wspomnień z roku 1940*, przygotowywane do druku przez P.M. Żukowskiego.

¹¹² (Fren.), *Tako rzecze Nostradamus*, „Dziennik Polski”, nr 74 z 5 X 1940, k. 3.

revival, which France needed much at this time. The next part is dedicated to the period preceding the outbreak of the Second World War and just after its beginning. At that time there were attempts to emphasize the military strength of the Third Republic and the outstanding personalities of its chiefs. However, one may find some information, which proved the reluctance of the French as well as their lack of preparation for the war. The last part refers to the spring and summer of 1940 and deals with two different opinions concerning the political and military situation of those days. On the one hand the Polish were proud of their heroic defense of their homeland in September 1939. On the other hand, they felt sadness and disappointment because of another defeat they had to experience. They also suffered because they lost hope for their prompt return to Poland, which could have only been possible upon the Allies' victory.

